

Krzysztof Górlach
Uniwersytet Jagielloński

TEORIA SOCJOLOGICZNA ERY GLOBALIZACJI

The New Blackwell Companion to Social Theory. Bryan S. Turner (red.).
Oxford–Chichester–Malden, MA: Wiley–Blackwell 2009, 618 s.

Opublikowane przez powstałe kilka lat temu z połączenia dwóch zasłużonych oficyn wydawnictwo Wiley–Blackwell opracowanie, poświęcone problematyce teorii społecznej, jest – w moim przekonaniu – wydarzeniem, które zasługuje na refleksję. Przede wszystkim jest to pozycja obszerna, licząca (łącznie z indeksem pojęć oraz nazwisk) ponad 600 stron. W jej przygotowaniu brał udział zespół pod kierunkiem Bryana S. Turnera, jednego z bardziej znanych współczesnych autorów. Warto poświęcić mu kilka słów, nie tylko z uwagi na pełnioną funkcję redaktora, ale też z tej przyczyny, że jego życiorys naukowy jest swoistym odbiciem tendencji globalizacyjnych, jakie zaobserwować można we współczesnej nauce.

Można powiedzieć, że Bryan S. Turner jest osobą globalną. W latach 1998–2005 był profesorem socjologii Uniwersytetu Cambridge. Po zakończeniu tego etapu kariery przez kolejne cztery lata (2005–2009) był profesorem socjologii Narodowego Uniwersytetu w Singapurze, w instytucie zajmującym się badaniami Azji, a następnie podjął pracę (trwającą do dziś) w dwóch ośrodkach – Wellesley College w Bostonie (USA) oraz w uniwersytecie Western Sydney (Australia). Można powiedzieć – używając języka socjologów, zajmujących się ruchliwością przestrzenną i kulturową doby globalizacji – że jego życiorys naukowy posiada zdecydowanie „nomadyczny” charakter. Jest to także autor, w którego obszarze zainteresowań mieszczą się zagadnienia uznane w socjologii za przyszłościowe, takie jak np. problematyka praw człowieka czy nowa socjologia medycyny. Widoczne jest też jego zainteresowanie socjologią klasyczną, jak też zamiłowanie do publikacji o charakterze podręcznikowym i słownikowym. W kontekście takiej drogi zawodowej redaktora nie budzi zdziwienia ani sam fakt pojawiania się recenzowanego tomu, ani też jego zawartość.

Obszerny charakter omawianej publikacji nie jest jednak tylko prostą funkcją liczby stron jej tekstu. Składają się na to jeszcze inne elementy. Chodzi tu

z jednej strony o liczbę autorów, z drugiej zaś – liczbę poszczególnych rozdziałów. W obu przypadkach liczby te są – w moim przekonaniu – znaczące. W przygotowaniu całego opracowania brało udział aż 35 osób, które w sumie przygotowały 28 rozdziałów, nie licząc wstępu, którego autorem jest wspomniany redaktor. Warto w tym miejscu nadmienić, że Turner przygotował także jeden z rozdziałów, poświęcony socjologii ciała (*the sociology of the body*). Ogromny i różnorodny materiał podzielono na pięć zasadniczych części. Dotyczą one kolejno: podstaw teorii społecznej (trzy rozdziały); działań, aktorów i systemów (sześć rozdziałów); problemów analizy społecznej i kulturowej (siedem rozdziałów); relacji socjologii z innymi naukami społecznymi (siedem rozdziałów) oraz nowych kierunków rozwoju refleksji o społeczeństwie (pięć rozdziałów). Taką dwustopniową strukturę rozważań należy – w moim przekonaniu – ocenić pozytywnie. Dzięki wyodrębnieniu części autorzy sygnalizują najważniejsze motywy rozważań, które następnie są uszczegóławiane w ramach rozdziałów.

Redaktor oraz współpracujący z nim autorzy podjęli się niezwykle ambitnego zadania. Jest ono wyrazem dążenia do sformułowania nowego programu teorii społecznej. Warto więc zadać pytanie, na czym dokładnie ten program polega. Przede wszystkim – nie waham się wyrazić takiego stwierdzenia – Turner stara się zaprezentować wizję teorii społecznej, przystającą do charakteru epoki globalizacji. Jest to zatem koncepcja globalnej teorii społecznej. W jakim sensie? Wydaje się, że trzeba zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Pierwszą jest wskazanie na konieczność przewyciężenia rozmaitych narodowych czy wręcz lokalnych tradycji w socjologii. Już na pierwszej stronie napotykamy zdanie z pewnością miłe oku i uchu każdego polskiego socjologa: „Polska socjologia jest w oczywisty sposób bardzo odmienna od socjologii amerykańskiej” (s. 1). Jedyne to jednak – niestety – nawiązanie do naszej myśli socjologicznej w całym obszernym tomie. Inna sprawa, czy jest to zdanie prawdziwe. Biorąc pod uwagę dość intensywne kontakty po roku 1956 między polskimi i amerykańskimi socjologami i obserwując pojawiające się od tamtego okresu opracowania, niebezzasadne byłoby chyba nieco inne stwierdzenie, wskazujące na relatywnie duży stopień amerykańizacji polskiej socjologii. Nie w tym jednak rzecz i nie miejsce, aby tutaj to zagadnienie dyskutować. Chodzi raczej o to, że dla redaktora jest to przykład odmienności tradycji socjologicznych w szerszej perspektywie, związanej z różnicami między tradycją socjologii europejskiej i amerykańskiej. Ta pierwsza – zdaniem Turnera – określa swoje podstawy przez odwoływanie się do dorobku Durkheima, Simmla czy Webera, podczas gdy druga wskazuje w tym kontekście na Deweya czy Meada. I choć – jak podkreśla – różnice te często bywają przerysowane, to jednak są one czymś realnym. Zasadniczym celem spojrzenia na teorię społeczną jest zatem przewyciężenie odmienności tych tradycji i wskazanie założeń bar-

dziej ogólnych i wspólnych wszelkiej myśli o społeczeństwie. Chodzi o takie zagadnienia, jak filozoficzne i epistemologiczne podstawy refleksji o społeczeństwie, obejmujące przede wszystkim związki pomiędzy społecznym działaniem, praktyką oraz strukturą, a następnie zagadnienia racjonalności działania, różnice między działaniem a zachowaniem czy wreszcie kwestie intencjonalności i nieplanowanych konsekwencji podejmowanych działań. Trzeba ponadto wziąć pod uwagę zagadnienia systemów społecznych i ich ogólnych właściwości, niezależnie od specyficznych czy lokalnych uwarunkowań. Inne fundamentalne sprawy dotyczą zagadnień etycznych, władzy, a także społecznych funkcji teorii społecznej. Wreszcie Turner wskazuje na konieczność rozważenia relacji pomiędzy antropologią, naukami politycznymi oraz ekonomią, jako, jak pisze, „komponentami teorii społecznej” (s. 2).

Druga kwestia to wizja teorii społecznej, a nie po prostu socjologicznej. Czym jest zatem według Turnera teoria „społeczna”? Na początek dobrze jest określić jej relacje z teorią „socjologiczną”. Ta ostatnia traktowana jest po prostu jako część składowa teorii „społecznej”. Próbuując zaprezentować swoje rozumienie teorii społecznej odwołuje się on do rozmaitych wcześniejszych usiłowań, odnosząc się m.in. do takich autorów jak Peter Blau i Joan Moore, Leon Bramson, Edward Shils, Walter Wallace czy Richard Jenkins i w efekcie tego, jak mówi, „krótkiego i niekompletnego przeglądu” (s. 3) wskazuje na zasadniczą zawartość teorii „społecznej”, do której należą relacje między pojęciami i faktami empirycznymi, relacje między badaniami i stwierdzeniami wartościującymi oraz relacje między pracą badaczy i szerszą publicznością. W gruncie rzeczy jest to więc swoista podstawa wiedzy o społeczeństwie, dotycząca sposobów jej tworzenia i wykorzystywania.

Ocena zabiegów Turnera skłania do potwierdzenia wyjściowej tezy, że jego celem jest zbudowanie teorii na miarę czasów globalizacji. Natura takiej teorii polega przede wszystkim na jej ogólności i – jak można domniemywać – uniwersalności oraz wyjściu zarówno poza granice narodowe, jak i granice tradycyjnych dyscyplin akademickich. Jest to w gruncie rzeczy próba stworzenia pewnej ramy, która byłaby do zaakceptowania przez wszystkich badaczy społeczeństwa. Z tej perspektywy przypomina to – w moim przekonaniu – w dużej mierze wysiłki Parsonsa, który jest zresztą jedną z kluczowych postaci, stanowiącą pozytywny lub też negatywny punkt odniesienia dla wielu autorów obecnych w recenzowanym tomie. Potrzeba określenia ogólnej teorii społecznej jest wielka, jako że współczesna nauka o społeczeństwie pogrążona jest, zdaniem Turnera, w kryzysie.

Diagnoza dotycząca kryzysu wynika jednak ze specyficznego ujęcia teorii. Jest ona bowiem nie tyle odbiciem faktów, służącym rozumieniu rzeczywistości społecznej, ile swoistym „środkiem retorycznym” (*rhetorical device*), dzięki któremu autor określonej teorii stara się przekonać innych do swojej

wizji rzeczywistości. Innymi słowy, teoretyk społeczeństwa zachowuje się jak prawnik w sądzie, przekonując innych do swojej wersji wydarzeń. Jak podkreśla Turner, „Dobra teoria społeczna, jak dobry argument prawny, musi być przekonująca, wiarygodna oraz oszczędna (*parsimonious*)” (s. 5). Tak jak dobry angielski system prawny, opierający się na precedensach, tak dobra teoria społeczna powinna mieć charakter raczej kumulatywny, aniżeli zrywający z tradycją i poddający się określonym modom, co jest wskazywane jako przejaw kryzysu. Turner powiada wprost, że „współczesna teoria społeczna charakteryzuje się bardziej zerwaniem aniżeli kontynuacją” i że „siła retoryczna argumentów socjologicznych utraciła wiele ze swej publicznej wiarygodności” (tamże).

Kryzys współczesnej teorii społecznej wiązany jest przez redaktora z pojawieniem się koncepcji postmodernistycznych, symbolizowanych francuskimi publikacjami, autorstwa np. Lyotarda czy Derridy, odwracających uwagę od faktów społecznych, a skupiających się przede wszystkim na problemach interpretacji, komunikowania, przekładu itp. Kryzys teorii społecznej ma – zdaniem Turnera – charakter wielowarstwowy i przejawia się przede wszystkim we fragmentaryzacji rozważań na temat różnych zjawisk i procesów, szerokim odrzuceniu albo przynajmniej sceptycznej postawie wobec koncepcji klasycznych, wzrastającej zależności od europejskiej (kontynentalnej) – jak można domniemywać, przede wszystkim francuskiej i niemieckiej – filozofii, teorii literatury oraz szeroko pojętej humanistyki, pogłębiającym się rozdziałem między teorią a badaniami, czyli – w gruncie rzeczy – niemożnością podjęcia pogłębionych analiz takich ważnych współcześnie tematów, jak problemy środowiska naturalnego, nieposłuszeństwo obywatelskie, terroryzm, głód, niewolnictwo epoki globalizacji, a także wzrastającym – jak to określa autor – narcyzmie teorii społecznej, prowadzącym do pojawiania się coraz większej liczby prac na temat samej teorii i jej twórców.

Jakie są możliwości przeciwdziałania kryzysowi? Odpowiedź Turnera jest prosta. Trzeba rozpocząć przede wszystkim od obrony klasycznych koncepcji socjologicznych. Należy ponadto podjąć wysiłek na rzecz powiązania socjologii z innymi dyscyplinami, takimi jak np. ekonomia czy demografia, stworzenia silnej socjologii historycznej, rozwoju socjologii praw obywatelskich i sprawiedliwości, poddania analizie zasadniczych współczesnych problemów społecznych i politycznych, wreszcie unikania, jak to określa, sztucznego wyboru pomiędzy argumentacją socjologiczną a etycznym osądem. Jeśli przyjrzymy się bliżej zawartości omawianego tomu, to z łatwością zauważymy, iż wiele z zamieszczonych w nim rozdziałów i rozważań jest właśnie efektem takiej diagnozy. Innymi słowy można powiedzieć, że prezentowany przez Turnera tom ma być jeśli nie bezpośrednim narzędziem, to przynajmniej wskazaniem, jak walczyć z kryzysem współczesnej teorii społecznej.

Tak zarysowana perspektywa wyznacza nie tylko wspomnianą strukturę zbioru i zawartość jego poszczególnych części, ale też sposób przygotowania poszczególnych rozdziałów. O tej ostatniej kwestii będzie jeszcze mowa, obecnie jednak chciałbym się skoncentrować w sposób bardziej szczegółowy na trzech rozdziałach tworzących pierwszą część, poświęconą podstawom teorii społecznej. Są to kolejno: rozdział przygotowany przez Gerarda Delanty'ego, zatytułowany „Foundations of Social Theory”, opracowanie Johna Holmwooda pod wiele mówiącym tytułem „Contemporary Sociological Theory: Post-Parsonian Developments” i wreszcie praca dwóch autorów, Patricka Baerta i Fernando Domingueza Rubio, „Philosophy of the Social Sciences”. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na samą wymowę owych trzech tytułów. Pierwszy wydaje się sygnalizować zwrócenie uwagi na podstawy najbardziej ogólnej teorii społeczeństwa. Drugi sugeruje zajęcie się zagadnieniami istotnego elementu składowego teorii społecznej, jakim jest według Turnera teoria socjologiczna, a zawarte w nim nawiązania do Parsonsa wskazują na szczególną rolę ogólnej teorii działania w wyznaczaniu określonych etapów jej rozwoju. Trzeci rozdział zawiera odniesienie do ogólnych podstaw nauk społecznych, wychodząc naprzeciw sugestii Turnera o konieczności ścisłego powiązania socjologii z innymi naukami o społeczeństwie, celem wzmocnienia podstaw teorii społecznej.

Lektura tej części opracowania skłania do sformułowania kilku istotnych refleksji. Przede wszystkim zaprezentowany tu został w miarę wyraźny obraz periodyzacji dziejów nauki o społeczeństwie, w obrębie którego można wyróżnić okres klasyczny oraz postklasyczny. To stwierdzenie wydaje się na pozór banalne, jednak cała rzecz w trzech kwestiach. Po pierwsze – w wyznaczeniu początkowych oraz końcowych momentów każdego z tych okresów, po drugie – w propozycji podziału okresu postklasycznego oraz, po trzecie – w zasadniczym charakterze typowych dla każdego z nich koncepcji społeczeństwa. Te kwestie chciałbym krótko skomentować.

Autorów (używam tego określenia w sposób ogólny, przyjmując, choć zdaję sobie sprawę z dyskusyjności tego założenia, że dzielają oni zarówno poglądy redaktora tomu, jak i nawzajem swoje poglądy wyrażone w poszczególnych rozdziałach) nie interesuje po prostu historia socjologii, ale historia refleksji o społeczeństwie. Zatem jej początki wyznaczają oni oczywiście dużo wcześniej, aniżeli pojawienie się socjologicznej teorii Augusta Comte'a. Nie ma w tym nic dziwnego. Wystarczy przywołać choćby tylko podręczniki Jerzego Szackiego (2002) czy Jonathana Turnera (2004), z których pierwszy poświęcony jest historii myśli socjologicznej, drugi zaś po prostu teorii socjologicznej. Oba, podobnie jak dzieje się to w recenzowanej publikacji, obficie sięgają do refleksji, analiz i autorów z okresu przed pojawieniem się systemu socjologii Comte'a. Ważne jest jednak to, że w omawianym tomie ów pierw-

szy okres, czyli teoria klasyczna, jest (inaczej niż np. u Szackiego czy Turnera, za to podobnie jak u Giddensa) określana mianem nie teorii socjologicznej, ale raczej społecznej (por. Giddens 2003, a także Misztal 1998). Mowa tu przede wszystkim o koncepcjach Comte'a, Marksa, Spencera, Durkheima, Webera czy Meada, które – zdaniem autorów – posiadały z założenia charakter ogólniejszy, gromadząc wątki filozoficzne, ekonomiczne, historyczne, psychologiczne, prawne czy, wreszcie, także socjologiczne. Symbolicznym końcem tego okresu jest teoria strukturalno-funkcjonalna Talcotta Parsonsa, traktowana z jednej strony jako ostatni wysiłek na rzecz zbudowania ogólnego systemu teoretycznego na wzór koncepcji klasycznych, z drugiej zaś – jako pierwsza całościowa, socjologiczna właśnie, teoria nowoczesności. Okres drugi, czyli okres poklasyczny, zwany też – co nadzwyczaj wymowne – okresem post-Parsonсовskim, jest przede wszystkim widziany na poziomie najogólniejszych teoretycznych i metodologicznych kwestii jako zbiór rozmaitych form krytyki koncepcji Parsonsa, jego filozofii, założeń, a także różnych konkretnych rozwiązań.

Ten okres nowoczesności, w przypadku historii teorii społecznej w tym kształcie, w jakim jest ona prezentowana w recenzowanym tomie, jest zresztą niebywale krótki. Sprowadza się on w sumie do mniej więcej 30 lat, jakie upłynęły w socjologii po opublikowaniu przez Parsonsa monografii na temat systemu społecznego. W tym też okresie (czyli już w latach siedemdziesiątych XX wieku) dokonał się również niepokojący – przynajmniej dla autorów recenzowanego tomu – proces ukształtowania ekstremalnie konstruktywistycznego stanowiska, w ramach którego podważano jakikolwiek sens istnienia obiektywnych zjawisk i procesów społecznych przez sprowadzenie tej sfery do czystej postaci tworów interpretacyjnych czy znaczeniowych, obecnych po prostu w dyskursie, którego uczestnikami są jednostki bądź zbiorowości ludzkie. Już jednak pod koniec lat siedemdziesiątych, a na szerszą skalę w latach osiemdziesiątych na tym obrazie zaczynają się pojawiać dostrzegalne rysy. Dotyczą one dwóch, jak się wydaje zasadniczych problemów. Z jednej strony chodzi o próbę uchylecia podstawowych założeń, na jakich do tej pory wspierała się konstrukcja wiedzy socjologicznej. Z drugiej zaś chodzi o powrót do stanu sprzed przełomu Parsonсовskiego, czyli tworzenia szerszej podstawy refleksji o społeczeństwie, mającej właśnie charakter społeczny, a nie tylko socjologiczny.

Zarysowaniu perspektywy, z której można byłoby ująć wspomniane procesy, poświęcone są trzy kolejne części opracowania. Po pierwsze, chodzi o zagadnienie działania i jego odniesienia do systemowych własności społeczeństwa. Po drugie – o bardziej szczegółowe zagadnienia społecznej konstrukcji rzeczywistości. Wreszcie, po trzecie, rzecz dotyczy powiązań socjologii z innymi naukami o społeczeństwie. Każda z tych części skomponowana została

z kilku rozdziałów. Jest ich odpowiednio (w pierwszej z wyróżnionych części) sześć oraz w dwóch pozostałych po siedem. Nie wszystkie jednak wydają się jednakowo istotne. W każdej części są takie, które mają bardziej – jeśli można to tak określić – charakter historyczno-prezentyistyczny, czyli stanowią mniej lub bardziej udaną analizę określonego wątku w danym obszarze problemowym, oraz rozdziały strategiczne, które w moim przekonaniu dotyczą sedna problemu – pojawiania się nowych jakości w refleksji dotyczącej współczesnych zjawisk i procesów społecznych, najbardziej znaczących z punktu widzenia przyszłego stanu społeczeństwa. Nie sposób poddać analizie i ocenie wszystkich zagadnień, jakie znajdują się w dwudziestu rozdziałach, dlatego też zdecydowałem się na selektywne i zwarte omówienie wspomnianych rozdziałów strategicznych.

Część pierwsza, dotycząca – jak pamiętamy – problematyki działania, aktorów oraz systemów, zawiera rozdziały poświęcone kolejno teoriom działania społecznego, funkcjonalizmowi oraz teorii systemów społecznych, strukturalizmowi i poststrukturalizmowi, teorii aktora sieci (ANT) oraz tzw. materialnej semiotyce, etnometodologii w kontekście rozwoju teorii społecznej oraz teorii racjonalnego wyboru. Rozdziałem strategicznym jest – w moim rozumieniu – ten, który dotyczy teorii aktora sieci. Jego autorem jest John Law, obecnie profesor socjologii w Centrum Studiów Społecznych Uniwersytetu Lancaster w Wielkiej Brytanii. Wykształcony zarówno w zakresie socjologii, jak i nauk technicznych, prowadzi badania związków między przyrodą i kulturą, rolnictwa, dobrostanu zwierząt, znaczenia przestrzeni w życiu społecznym oraz katastrof i ich wpływu na życie społeczne.

Przedstawiając istotę proponowanej przez Lawa perspektywy warto – jak sądzę – sprowadzić ją do czterech podstawowych fundamentów. Przede wszystkim jest ona ściśle zakorzeniona w konkretnych studiach empirycznych. Zdaniem autora, jeśli mówimy o jakimś wariantcie „teorii aktora sieci”, to musimy zawsze mieć na uwadze określone przypadki empiryczne. Po drugie, koncepcja ta jest bardziej perspektywą czy też podejściem, a nie (mimo stosowanego określenia) teorią. Jest to raczej perspektywa opisowa, podczas gdy teorie mają zwykle coś wyjaśniać. „Teoria” aktora sieci winna być zatem przede wszystkim traktowana jako zespół narzędzi użytecznych do opowiadania „interesujących” historii na temat relacji między różnymi obiektami (aktorami) oraz wpływania na te relacje (s. 142). Po trzecie, Law traktuje ANT jako koncepcję łączącą rozmaite tradycje intelektualne, dlatego skłonny jest nawet zastąpić pojęcie ANT określeniem „materialna semiotyka”. I wreszcie czwarty filar, który zawiera założenie o relacjonalności całego świata. Dotyczy to także każdego tekstu, każdej opowiedzianej historii, każdego rodzaju – gdyby użyć innego określenia – dyskursu, także tego który jest właśnie tworzony przez autora. Zatem jego sposobu przedstawienia ANT nie wolno uznać za obiektywną

i całościową prezentację tego podejścia. Jest to raczej ujęcie subiektywne, selektywne, takie, które bierze się, jak pisze Law: „skądś raczej niż z zewsząd albo znikąd” (tamże).

Kolejna część zbioru poświęcona jest perspektywom analizy społecznej i kulturowej. Siedem składających się na nią rozdziałów dotyczy kolejno: pragmatyzmu i symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii, teorii feministycznej, ponowoczesnej teorii społecznej, społecznego konstrukcjonizmu, analizy konwersacyjnej jako teorii społecznej i wreszcie teorii globalizacji. Ponownie pojawia się dylemat, które ewentualnie z tych rozdziałów uznać za strategiczne i w związku z tym warte omówienia w ramach tej recenzji. Wydaje się, że wszystkie rozdziały, zawarte w tej części, można podzielić na dwie kategorie. Z jednej strony można wskazać te, które w istocie stanowią prezentacje określonych koncepcji czy perspektyw poznawczych. Należą do nich z pewnością rozważania na temat pragmatyzmu, konstrukcjonizmu, symbolicznego interakcjonizmu, fenomenologii, feminizmu czy analizy konwersacyjnej. Są to zresztą perspektywy poznawcze, które nie są jakimś „ostatnim krzykiem mody” współczesnej socjologii, ale towarzyszą naszej dyscyplinie od bez mała kilkudziesięciu lat. Na tym tle zdecydowanie odmiennie prezentują się rozdziały poświęcone społeczeństwu ponowoczesnemu oraz teorii globalizacji, bowiem, co warte podkreślenia, podejmują one problematykę relatywnie nową (poszukiwania koncepcji teoretycznej ponowoczesności oraz teorii globalizacji rozpoczęły się na dobre zaledwie kilkanaście lat temu) oraz koncentrują się bardziej na rzeczywistości społecznej i jej współczesnych przeobrażeniach, aniżeli tym, co na temat tej rzeczywistości się mówi, czyli, by użyć raz jeszcze tego zdecydowanie nadużywanego pojęcia, na samym dyskursie. Wychodząc z takich właśnie przesłanek chciałbym przez moment skupić się na tych dwóch rozdziałach.

Pierwszy z nich jest bodaj najdłuższym spośród wszystkich składających się na omawiany tom. Autorem jest Jan Pakulski, socjolog polskiego pochodzenia pracujący w Australii, autor (wraz z Malcolmem Watersem) między innymi głośnej pracy nt. „śmierci klasy” (Pakulski i Waters 1996). Jego koncepcja ponowoczesnej teorii społecznej jest próbą syntezy, opartej na kilkudziesięciu pracach różnych autorów, z jednej strony postmodernistycznych filozofów (Lyotard, Derrida, Foucault czy Baudrillard), z drugiej zaś socjologów, takich jak Bauman, Giddens, Beck, Lash, Urry i inni. Zdaniem Pakulskiego, elementów takiego podejścia można szukać już w pracach wcześniejszych, autorów takich jak filozofowie Nietzsche czy Heidegger lub tytanów socjologii, takich jak Weber czy Simmel. Wyjściowym obrazem teorii ponowoczesnej jest (powtórzona zresztą za Baumanem) dychotomia ukazująca kontrast pomiędzy tym co „nowoczesne” a tym co „ponowoczesne”. Ten styl prezentacji koncepcji teoretycznej bardzo przypomina klasyczne dychotomie pomiędzy „tradycją”

a „nowoczesnością”, tworzone zarówno przez ojców-założycieli socjologii, jak i późniejsze pokolenia badaczy, Durkheima, Webera czy Toenniesa. Tworzenie dychotomii jest wyrazem podobnego jak u nich przeświadczenia, że zasadniczej zmianie uległy zasady, na których zbudowane jest społeczeństwo (por. ten wątek także Marody i Giza-Poleszczuk 2004). Wizja współczesnego społeczeństwa opiera się zatem, zdaniem Pakulskiego, raczej na preferencji co do roli i znaczenia aktorów w przeciwieństwie do deterministycznych i stabilnych struktur, znaczeniu szczególnych wzorów i szczególnych zależności w przeciwieństwie do uniwersalnych zależności przyczynowych, a także skupia się raczej na analizach szans zajścia określonych zjawisk czy procesów, w przeciwieństwie do predykcji.

Z takiej perspektywy tworzony jest schemat pojęciowy będący w gruncie rzeczy listą cech mających charakteryzować społeczeństwo nowoczesne oraz ponowoczesne. Także i tym razem przypomina on klasyczną dychotomię Toenniesa, dotyczącą opozycji między wspólnotą a stowarzyszeniem, czy też durkheimowskie przeciwstawienie solidarności mechanicznej i organicznej, nie wspominając oczywiście o innych (por. np. Reissman 1970). Z jednej strony mamy więc społeczeństwo nowoczesne, które charakteryzuje się naciskiem na produkcję, produkcją i organizacją właściwą gospodarce przemysłowej, instytucjami zanurzonymi w porządku społecznym, strukturą klasową i powstającymi na tej bazie aliansami społecznymi, stabilnym zatrudnieniem i etapową karierą, stabilnymi tożsamościami (klasowymi, etnicznymi itp.), hierarchicznie uporządkowanymi kulturami narodowymi i kulturą masową, podziałami politycznymi i narodową polityką, tworzeniem polityk i wagą skali państwa narodowego. W opozycji do takiej konfiguracji znajdujemy społeczeństwo ponowoczesne, charakteryzujące się naciskiem na konsumpcję, wytwarzaniem i organizacją właściwą gospodarce poprzemysłowej, zmiennymi instytucjami, kompleksowymi hierarchiami i niszowymi stylami życia, zatrudnieniem czasowym i jednoczesnymi zmianami w różnych kierunkach kariery, płynnymi, wielokulturowymi i sytuacyjnymi tożsamościami, zróżnicowaną wielo- i subkulturową mozaiką, globalną polityką zorientowaną na określone kwestie i liderów, zmiennymi politykami zorientowanymi na kwestie globalne. Przejście od jednego do drugiego typu społeczeństwa jest efektem pięciu zasadniczych, jak to określa Pakulski, przesunięć. Zalicza on do nich: 1) przejście od czynników strukturalnych do kulturowych; 2) przejście od masowej produkcji do masowej konsumpcji; 3) przejście od interakcji do dyskursu; 4) przejście od instytucji do aktorów i sieci; 5) przejście od tego co typowe do tego co odmienne i marginalne (s. 256–257). „Przejście” w koncepcji Pakulskiego zdaje się przede wszystkim znaczyć tyle, co przesunięcie zainteresowań, przywiązywania wagi, posiadania znaczenia przez właśnie te, a nie inne elementy społeczeństwa.

Pojawia się w związku z tym pytanie, czy przejście od społeczeństwa nowoczesnego do ponowoczesnego to bardziej zmiana rzeczywistości społecznej, czy też bardziej zmiana zainteresowań, perspektywy bądź nastawień samych badaczy. Czy charakterystyki strukturalne społeczeństwa tracą na znaczeniu, przesłonięte charakterystykami kulturowymi, czy też po prostu badacze są obecnie bardziej zainteresowani i skłonni podejmować te ostatnie kwestie? Lektura tekstu przynosi – na szczęście – w miarę klarowną odpowiedź na to fundamentalne, w moim przekonaniu, pytanie. Można ją odnaleźć w tym fragmencie opracowania, który poświęcony jest próbie zarysowania teoretycznej syntezy, określanej przez autora mianem „postmodernizacji” (por. s. 273).

Zanim jednak udzieli on odpowiedzi na te pytania, stara się rozważyć kilka podejść zawartych w literaturze przedmiotu. Pierwsza odpowiedź wskazuje na to, że ponowoczesność jest jakimś wykrzywionym, czy też odwróconym, odbiciem nowoczesności. Odpowiedź druga sugeruje, że konfiguracje właściwe społeczeństwu ponowoczesnemu powinny być rozumiane jako nowe formy zaawansowanego porządku społecznego (s. 273). A zatem używanie określeń takich jak „społeczny” czy też „porządek” jest – wbrew wielu – uprawnione w odniesieniu do społeczeństwa ponowoczesnego, tyle tylko że należałoby pamiętać, iż przyjmują one odmienne formy. Najbardziej radykalna jest jednak trzecia odpowiedź, wskazująca na koniec społeczeństwa, a raczej na koniec tego co „społeczne”. Jak utrzymuje, przywoływany w tym miejscu przez Pakulskiego, Baudrillard, obrazy i dźwięki tworzone przez środki masowego przekazu zacierają różnicę między społeczną rzeczywistością a jej przedstawieniami. W tym więc sensie refleksja o społeczeństwie traci swoje dotychczasowe znaczenie, stając się w najlepszym wypadku „uwrażliwiającym krytycznym komentarzem społecznym” (s. 274).

Żadna z tych odpowiedzi nie jest jednak – zdaniem Pakulskiego – satysfakcjonująca. Potrzebna jest inna koncepcja, inna teoria społeczna, która byłaby w stanie spełnić poznawcze oraz społeczne funkcje, nadać całej refleksji – jak pisze „znajome poczucie” (s. 274). Taka teoria postmodernizacji musi być bardziej powiązana z teorią klasyczną i powinna zawierać cztery elementy. Przede wszystkim musi być oparta na założeniu, że szybkość zmiany społecznej radykalnie się zwiększyła, a jej efekty nie są jeszcze w pełni ukształtowane. Dlatego właśnie potrzebny jest zestaw pojęć, za pomocą których możliwe będzie uchwycenie procesualnego aspektu rzeczywistości. Ponadto warto pamiętać, że procesy składające się na postmodernizację nie są czymś nowym, ich korzenie tkwią w nowoczesności, w strukturach i regułach społeczeństwa nowoczesnego, a nowością jest tylko ich intensywność oraz zasięg czasowo-przestrzenny. Innymi słowy, postmodernizacja to bardziej intensywna i szerzej zakrojona modernizacja. Poza tym procesy postmodernizacji, tak jak i procesy modernizacji tworzą efekty, których nie da się na początku przewidzieć. W za-

leżności od szczególnych historycznych kontekstów ich rezultaty mogą się okazać odmienne. Ich niedookreślony charakter może wynikać także z tego, iż są one w gruncie rzeczy dopiero we wstępnej fazie, w której dokonują przekształceń przede wszystkim ukształtowanych do tej pory struktur i konfiguracji (czyli ich swoistej dekonstrukcji). Stąd właśnie wrażenie płynności, rozmycia, braku określonego kierunku, w którym może toczyć się cały proces czy raczej wiązka różnych procesów. I wreszcie – podkreśla na zakończenie Pakulski – trzeba zwrócić uwagę na to, że także i w procesie postmodernizacji można zaobserwować – wbrew niektórym opiniom – oddziaływanie czynników „porządkujących” życie społeczne. Wysiłki w kierunku stabilizacji relacji społecznych podejmowane są w różnorodny sposób w ramach procesu instytucjonalizacji, tyle tylko, że instytucjonalizacja ma dzisiaj inne oblicze. Strategie porządkowania społeczeństwa są dzisiaj bardziej refleksyjne, cechują się też wyższym poziomem elastyczności oraz gotowości do negocjowania, a nie narzucania określonych rozwiązań.

W dalszym ciągu rozważań Pakulski wskazuje konkretne powiązania interesujących go procesów modernizacji i postmodernizacji. Identyfikuje cztery takie procesy, które – jak twierdzi – doprowadziły pod koniec XIX wieku do wykształcenia się w Europie i Ameryce Północnej społeczeństwa nowoczesnego. Były to: racjonalizacja (analizowana przede wszystkim przez Maksa Webera), utowarowienie (analizowane przez Marksa), różnicowanie i integracja (temu procesowi szczególną uwagę poświęcał Durkheim) oraz indywidualizacja. Ten ostatni termin został wprawdzie współcześnie spopularyzowany przez Ulricha Becka, ale podobnymi zagadnieniami zajmowali się już wcześniej przedstawiciele teorii klasycznej, Georg Simmel oraz George Herbert Mead. Te same procesy składają się – zdaniem Pakulskiego – na postmodernizację, tyle tylko, że mają, jak to określa, charakter „*hyper-extension*” i stąd ich destabilizujące i jednocześnie często paradoksalne przejawy i efekty. Na przykład nadutowarowienie (*hyper-commodification*) oznacza przenikanie relacji towarowych nie tylko do „tradycyjnych” sfer materialnej produkcji czy usług, ale też do obszaru kultury, tworzenia wiedzy itp. Z kolei „nadracjonalizacja” (*hyper-rationalization*) przejawia się w tworzeniu „kultury eksperckiej” oraz powstawaniu wielu różnych postaci racjonalności substancjalnych, skupionych na określonych wartościach, które z innych perspektyw mogą się wydawać absolutnie nieracjonalne. Prowadzi to do pojawiania się do rozmaitych „przepisów” na „szczęście”, „atrakcyjny wygląd”, „postępowe zaangażowanie społeczne” itp. „Nadźródnicowanie” z kolei przejawia się w powstaniu wielości stylów życia, przekazów multimedialnych, nowych dyscyplin nauki powstających na styku lub też ponad granicami dotychczasowych. I wreszcie „nadindywidualizacja” prowadzi do tworzenia się reguł wyboru kariery, stylu życia, typu tożsamości, orientacji seksualnej itp. Każdy aktor społeczny musi dokonać tych wyborów

zgodnie z istniejącymi oczekiwaniami, przy czym oczekiwania te dotyczą samej konieczności dokonania wyboru, nie zaś, jak bywało to w społeczeństwie nowoczesnym, jego kierunku.

Konkluzja rozdziału Pakulskiego jest właściwie jedna. Sama teoria postmodernizacji, podobnie zresztą jak i ponowoczesna rzeczywistość, jest obecnie dopiero w fazie kształtowania się. Warto jednak podkreślić szczególne cechy proponowanej przezeń perspektywy, które czynią z niej (jak określiłem to wyżej) „strategiczny” rozdział całego opracowania. Przede wszystkim koncepcja ta jest wyrazem takiego spojrzenia na rzeczywistość społeczną, które nie redukuje jej wyłącznie do poziomu dyskursu dotyczącego zjawisk czy procesów społecznych. Zjawiska i procesy społeczne tworzą osobny porządek w odniesieniu do prób ogarnięcia ich przez badaczy społeczeństwa. Ponadto, koncepcje składające się na teorię postmodernizacji tkwią korzeniami w ideach przeobrażeń społeczeństwa nowoczesnego i rozmaitych socjologicznych teorii. Jest to zatem zgodne z ogólną perspektywą przyjętą przez redaktora tomu, w której kładzie się nacisk na kumulatywny charakter wiedzy. Po trzecie, rozdział ten posiada charakterystyczną cechę. Chodzi o próbę całościowego oglądu istotnych elementów składających się na współczesne społeczeństwo w stopniu podobnym, jak charakteryzowany wyżej rozdział dotyczący ANT. Tam wyrazem takiej próby była właśnie idea relacjonalności, czyli koncepcja sieci, wiążącej bardzo różne typy podmiotów. W obecnym przypadku jest to perspektywa czterech zasadniczych procesów, wszechogarniających różne sfery porządku społecznego.

Wspólną cechą wszystkich wskazanych przez Pakulskiego procesów jest ponadto globalizacja. Warto zatem – jak sędzę – przyjrzeć się tej teorii, która jest przedmiotem rozważań zawartych w drugim „strategicznym” rozdziale tej części recenzowanego tomu. Jego autorami są John Boli, obecnie profesor socjologii Uniwersytetu Emory w Atlancie (USA) oraz Frank J. Lechner, z tej samej uczelni. Punktem wyjścia ich rozważań jest teza o trzech zasadniczych perspektywach teoretycznych, ujmujących procesy globalizacji. Wskazują tutaj na teorię systemu światowego, teorię światowego ustroju (*polity*) oraz właśnie rozwijaną przez nich teorię globalizacji. Co ważne, każda z tych perspektyw „wypływa z innych teoretycznych tradycji, pojmuje globalizację w odmienny sposób oraz podkreśla różne jej aspekty” (s. 321). Autorzy – co warto podkreślić – z góry rezygnują z analizy samego pojęcia oraz poszukiwania jakiegoś konsensu w obrębie funkcjonujących w literaturze definicji. Wspomniane trzy perspektywy odmiennie ujmują najważniejsze procesy, jakie obserwować można we współczesnym społeczeństwie. Perspektywa kulturowa, nawiązująca do tradycji Weberowskich, stanowiąca swoisty refleks „zwrotu kulturowego” we współczesnym społeczeństwie, ujmuje globalizację jako swoistą rekonceptualizację rzeczywistości i podkreśla pojawianie się roz-

maitych form hybrydowych. Te procesy są traktowane jako najpoważniejsza konsekwencja „kompresji świata”. Z uwagi na szybkość przemieszczania się ludzi oraz ogromny wzrost roli i znaczenia środków przekazu, przede wszystkim tych, które operują obrazem, rzeczywistość kulturowa ulega relatywizacji, odniesieniom do różnych swoich postaci. Inna perspektywa to ta, która wyrasta z tradycji teorii systemu światowego. W jej świetle globalizacja jawi się przede wszystkim jako historia kapitalizmu. Zwraca się tutaj uwagę z jednej strony na powiązania pomiędzy różnymi gospodarkami narodowymi czy też regionalnymi, z drugiej zaś na niesymetryczne relacje, jakie można między nimi obserwować. Autorzy poszerzają tę perspektywę o inne jeszcze teorie, które traktują jako powiązane z koncepcją systemu światowego. Chodzi tu przede wszystkim o koncepcję ponadnarodowej klasy kapitalistów (*transnational capitalist class*) oraz „teorię imperium”.

Ta pierwsza skoncentrowana jest na analizie roli oraz interesów i zachowań osób, które – jak powiada Robinson, wyraźnie pozostając pod wpływem tradycji marksistowskiej – są właścicielami oraz/lub kontrolerami ponadnarodowego kapitału (s. 329). Omawiane w tym kontekście dwie koncepcje, wspomnianego Robinsona oraz Sklaira, różnią się właśnie co do zakresu podstawowego pojęcia. Drugi z wymienionych proponuje ujęcie szersze i wyróżnienie w obrębie ponadnarodowej klasy kapitalistów czterech swoistych frakcji. Są to: a) frakcja korporacyjna (czyli ten segment, do którego swoją koncepcję redukuje Robinson); b) frakcja państwowa, obejmująca środowiska biurokracji i polityków związanych z najbardziej znaczącymi państwami oraz różnymi instytucjami międzynarodowymi; c) frakcja techniczna, obejmująca znaczące w skali świata środowiska profesjonalistów; d) frakcja „konsumerystyczna”, obejmująca środowiska handlowców oraz właścicieli mediów. Ideologią-kulturą tej klasy jest konsumpcjonizm, wskazujący, że „sens życia tkwi w rzeczach, które posiadamy. Konsumować, oznacza być w pełni żywym i aby żyć pełnią życia musimy nieustannie konsumować” (s. 330).

Drugie ze wspomnianych podejść to teoria imperium. Mamy tu z jednej strony do czynienia z wizjami USA jako obecnie jedynego światowego mocarstwa, odgrywającego w związku z tym rolę współczesnego imperium, z drugiej zaś jej odrzucenie na rzecz ujęcia imperium jako „zdecentralizowanego i zdeterytorializowanego aparatu władzy, który stopniowo inkorporuje całą globalną rzeczywistość w obręb swoich otwartych i poszerzających się granic” (s. 331).

Wreszcie trzecia perspektywa to ujęcie określane mianem teorii światowego ustroju, w ramach którego globalizacja rozumiana jest przede wszystkim jako zarządzanie światową kulturą. Autorzy doszukują się tutaj wpływów Durkheimowskiej tradycji, która współczesny kształt przybiera w teorii neoinstytucjonalizmu. Świat postrzegany jest jako swoisty projekt kulturalny, tworzo-

ny przez racjonalnie działające różnorodne całości (*entities*), do których należą państwa, organizacje pozarządowe, ruchy społeczne, grupy etniczne i religijne itp. W perspektywie tej podkreśla się procesy homogenizacyjne, zachodzące w światowej kulturze, ale sama homogenizacja nie jest traktowana jako jakiegoś liniowego przejścia. Wręcz przeciwnie, w wielu analizach wskazuje się, że jest ona spowalniana i kształtowana przez różne czynniki. Dwa z nich traktowane są jako najbardziej istotne. Chodzi tu z jednej strony o rozdzźwięk pomiędzy różnymi projektami popieranymi przez różnych aktorów a możliwościami ich zaszczepienia w określonych lokalnych warunkach, z drugiej zaś o szczególną rolę i znaczenie, jakie – wbrew tendencjom homogenizacyjnym – nadaje się we współczesnej kulturze takim wartościom, jak zróżnicowanie i odmienność (s. 336).

Na zakończenie tego fragmentu rozważań warto – jak sądzę – zwrócić uwagę na jedną, szczególnie istotną kwestię. Otóż wymienione perspektywy, będące trzema różnymi ujęciami globalizacji, mają swoje wyraźne odniesienia do klasycznej teorii społecznej, odpowiednio do Webera, Marksa oraz Durkheima i podobnie jak te klasyczne koncepcje proponują odmienne sposoby ujęcia badanej rzeczywistości. Ale też – tak jak trzy klasyczne koncepcje – można je w sumie traktować komplementarnie, jako różnorodny wysiłek, które *summa summarum* składają się na wieloaspektowy i całościowy ogląd współczesnego społeczeństwa.

Na kolejną część omawianego tomu, poświęconą – przypomnijmy – rozważaniom nad związkami socjologii z innymi naukami społecznymi, składa się siedem rozdziałów. Warto przypomnieć, że jednym z najważniejszych przekazów tomu jest szczególna wrażliwość na wszelkie nowe czynniki, które oddziałują na charakter oraz przebieg zjawisk i procesów społecznych. Współcześnie należą do nich bez wątpienia osiągnięcia genetyki oraz ogólnie – rozwój nauki i technologii. Dlatego też dwa rozdziały, które w tej części zbioru poświęcone zostały tym właśnie zagadnieniom, należy również zaliczyć w poczet „rozdziałów strategicznych”.

Pierwszy poświęcony jest problematyce relacji między genetyką a teorią społeczną. Jego autorką jest Oonagh Corrigan, starszy wykładowca w szkole medycznej Uniwersytetu w Plymouth w Wielkiej Brytanii. Autorka umieszcza swe rozważania w szerokiej perspektywie historycznej, wskazując między innymi wpływ koncepcji Darwina na nauki społeczne już w XIX wieku, podkreślając rolę eugeniki (łącznie z jej wynaturzeniami w postaci koncepcji rasistowskich), stawiając wreszcie tezę o nowej eugenicie, związanej przede wszystkim z projektem ludzkiego genomu. Najważniejszą wszakże kwestią, związaną właśnie z osiągnięciem możliwości manipulacji genetycznych, jest ewentualność fundamentalnej i nieodwracalnej zmiany natury ludzkiej (por. s. 350). Autorka wskazuje w tym kontekście na rozważania Habermasa oraz Fu-

kujemy. Ponadto nowa genetyka konstruuje nową formę ludzkiej podmiotowości i subiektywności, stwarzając szanse ingerencji w biologiczne podstawy ludzkiego życia. Rodzi to rozmaite kwestie, do tej pory nie poddane socjologicznej konceptualizacji. Z jednej strony trzeba wspomnieć o szczególnym znaczeniu, jakie uzyskuje problematyka etyczna, związana choćby z prawem do tworzenia „magazynów genetycznych”, zawierających materiał genetyczny przedstawicieli rozmaitych społeczności czy kultur. Z drugiej strony oznacza to przewyżczenie przynajmniej niektórych ograniczeń, jakim poddany był człowiek jako istota biologiczna, a skuteczność leczenia pewnych chorób przy użyciu terapii genowej może stanowić tu jeden z wielu przykładów. Po trzecie, wpływ współczesnej genetyki dotyczy także możliwości przedefiniowania zasadniczych i niezmiennych, jak się do tej pory wydawało, podstaw myślenia o człowieku i społeczeństwie. W szczególności wydaje się tracić na oczywistości podstawowy podział na „daną” naturę i „tworzoną” (przez człowieka) kulturę.

Nieco inne przesłanie zawarte jest w drugim rozdziale. Autorki, Sophia Roosth i Susan Silbey, z których pierwsza jest doktorantką, druga zaś profesorem nauk politycznych w MIT, absolwentką University of Chicago oraz Brandeis University, prezentują szeroką panoramę analiz dotyczących problematyki tworzenia wiedzy i technologii, odwołując się do tradycji Mannheimowskiej socjologii wiedzy oraz jej późniejszych rozwinięć. W ich przekonaniu ta nowa gałąź teorii społecznej staje się perspektywą analizy działalności ekspertów oraz tworzonych przez nich ekspertyz, czyli aktywności obecnej dzisiaj w każdej bez mała dziedzinie życia społecznego. Nauka i technologie przenikają współcześnie wszelkie aspekty społeczeństwa, stąd ich badanie jest po prostu badaniem zasadniczych dla współczesnego społeczeństwa zjawisk i procesów. Ważną cechą tradycji intelektualnej, z której wyrasta dzisiejsza perspektywa studiów nad nauką i technologią, był fundamentalny sceptycyzm dotyczący procesu tworzenia wiedzy, co w przeszłości prowadziło – jak to określają autorki – do „wojen naukowych” pomiędzy przedstawicielami nauki pretendującymi do miana twórców jedynie obiektywnej i prawdziwej wiedzy, a badaczami wskazującymi na społeczny kontekst tworzenia wiedzy oraz na wielość jej rodzajów. Obecnie jednak ta dziedzina teorii społecznej wydaje się mieć już ten okres za sobą, a jej przedstawiciele dołączyli do grona „tradycyjnych” filozofów, politologów czy socjologów, skupiając się przede wszystkim na społecznych funkcjach wiedzy i technologii, ich wpływie na rozwój społeczeństwa, problemach demokracji oraz dostępności złożonej wiedzy naukowej dla różnych grup i środowisk społecznych.

Z kolei ostatnia część omawianego tomu, poświęcona nowym perspektywom rozwoju teorii społecznej, zawiera – jak pamiętamy – pięć rozdziałów i każdy z nich zasługuje na miano „strategicznego”. John Urry w swoim rozważaniach

na temat ruchliwości i teorii społecznej stara się kompleksowo uchwycić to, co uważa na najbardziej istotną charakterystykę współczesnego społeczeństwa ponowoczesnego – płynność zjawisk, ich niesłychaną zmienność, innymi słowy skrajnie procesualną postać współczesnego życia społecznego. Analizowane są rozmaite jej przejawy, takie jak osiadłość (*sedentarism*), nomadyzm, przemieszczanie się obiektów materialnych, styczności z innymi ludźmi i związane z tym doznania oraz systemy. Zgodnie z filozofią całego recenzowanego opracowania jest tutaj oczywiście także fragment poświęcony klasykom socjologii zasłużonym dla tej problematyki. W tym przypadku Urry wskazuje na Georga Simmla, nie szczędząc jednak słów krytyki pod adresem poprzednich pokoleń socjologów, którzy – jak twierdzi – mieli tendencję do ignorowania problematyki ruchu oraz ruchliwości i jej socjologicznych kontekstów (s. 479 i nast.). Warto nadmienić, że polski czytelnik ma obecnie możliwość szerszego zaznajomienia się z koncepcją socjologii mobilności tego autora, zawartą w jego książce, która niedawno została u nas wydana (por. Urry 2009).

Z kolei Judith Blau i Alberto Moncada poddają analizie problematykę praw człowieka w kontekście rozwoju teorii socjologicznej. Posiada ona kilka istotnych cech, lecz przede wszystkim bazuje na dwóch odmiennych logikach. Chodzi z jednej strony o ideę równości ludzi, z drugiej zaś o prawo do odróżniania się, odmienności, swoistości. Niezwykle ważnym elementem tego obrazu są – jak podkreślają autorzy – cztery zasadnicze paradoksy, dotyczące: a) uniwersalności i partykularyzmu; b) istnienia praw ściśle powiązanych z określonym terytorium oraz praw ponadterytorialnych (przede wszystkim ekonomicznych i społecznych); c) jednoczesnego posiadania praw i związanych z nimi powinności, oraz d) tego, że jakkolwiek wszystkie prawa odnoszą się do sytuacji jednostki, to jednak przynajmniej część z nich może być chroniona i doświadczana tylko kolektywnie (czyste środowisko, demokracja itp.) (s. 498–499). Ponadto problematyka ta wpisuje się w dynamikę społeczną poruszaną przez dwie kolejne opozycyjne logiki, czyli promowaną przez prawa człowieka, logikę powszechnych powiązań i zależności oraz logikę globalizacji neoliberalnej, promującą skupienie się na partykularnych interesach i prywatnej własności. Rozważania te można zatem traktować jako rozwinięcie tego wątku współczesnej teorii społecznej, która skupia się na wszechstronnej, kompleksowej analizie sytuacji jednostki ludzkiej. Co także bardzo istotne to fakt, że współczesna teoria społeczna nie stroni od problematyki normatywnej, etyki, moralności, której nie można odseparować do analizy zjawisk, procesów czy sytuacji społecznych. Takie połączenie umożliwia pełniejszy i bardziej wszechstronny, całościowy ogląd sytuacji człowieka we współczesnym społeczeństwie. W gruncie rzeczy – zdaniem autorów – koncepcja ta jawi się jako swoiste, ponaddiscyplinarne podejście do problematyki człowieka i jego funkcjonowania w społeczeństwie.

W następnym rozdziale sam redaktor tomu, Bryan S. Turner, prezentuje szkic nowej subdyscypliny socjologicznej, jaką jest socjologia ciała. Ciało staje się obecnie coraz bardziej interesującym obiektem refleksji socjologicznej z dwóch istotnych powodów. Z jednej strony chodzi o „zwrot kulturowy” i w efekcie zwiększoną rolę rozmaitych wyobrażeń, przekonań, czy – mówiąc bardziej ogólnie – dyskursu dotyczącego wyglądu człowieka. Z drugiej zaś – zainteresowanie ciałem jest efektem wspominanych już tutaj nowych możliwości, jakie daje nauka w odniesieniu do ingerencji w podstawy procesów biologicznych. Turner wskazuje także na rolę klasycznej refleksji z dziedziny antropologii społecznej, która leży między innymi u podstaw dzisiejszych zainteresowań problematyką ciała. Chodzi w tym przypadku o Marcela Maussa i jego analizy dotyczące tańca, tatuażu czy symboliki ciała. Co także istotne, w obrębie socjologii ciała pojawiają się cztery perspektywy teoretyczne. Są to kolejno: perspektywa konstrukcjonistyczna (traktowanie ciała jako przedmiotu społecznych konstrukcji, wyrażających się np. w różnych zabiegach estetyzacyjnych, reklamowych itp.); perspektywa stosunków władzy (w tym przypadku ciało np. króla, przywódcy, traktowane jest jako reprezentacja władzy); perspektywa fenomenologiczna (skupiona na analizie sposobów używania czy wykorzystywania ciała i ich efektach) oraz perspektywa antropologiczna, skupiona na analizie rozmaitych technik i praktyk posługiwania się ciałem (s. 517 i nast.).

Kolejny rozdział, autorstwa Daniela Chernilo, dotyczy problematyki kosmopolityzmu. Jest on próbą ujęcia zasadniczych cech społeczeństwa doby globalizacji, nadającej nowy sens i nowe znaczenie problematyce zróżnicowań narodowych i regionalnych. Autor wyróżnia trzy fazy formowania się tej perspektywy w teorii społecznej. Faza pierwsza mieściła się w ramach klasycznej teorii społecznej, a jej przesłaniem było traktowanie „nowoczesnego” jako powszechnego, światowego fenomenu. Wśród czołowych autorów wymieniani są tutaj Marks, Weber, Simmel i Durkheim. Z kolei faza druga utożsamiana jest przez Chernilo z nowoczesną teorią społeczną, operującą pojęciami systemu społecznego oraz społeczeństwa przemysłowego. W tym przypadku mamy do czynienia przede wszystkim z pracami Parsonsa, Arona, Bendixa czy Barringtona Moore’a. Wreszcie faza trzecia to współczesna teoria społeczna, która jest już – jak czytamy – podejściem jawnie kosmopolitycznym (s. 540). Jest ono jednak wewnętrznie silnie zróżnicowane. Jego cztery nurty tworzą: koncepcja społeczeństwa światowego Niklasa Luhmanna; metodologiczny kosmopolityzm Ulricha Becka; koncepcja postnarodowych konstelacji Juergena Habermasa oraz kosmopolityczna teoria społeczna Roberta Fine’a i Bryana S. Turnera.

Wreszcie całość tomu zamyka rozdział przygotowany przez Stephena Turnera (nie mylić z redaktorem tomu), zawierający refleksję, dotycząca przy-

szości teorii społecznej. Warto, jak sądzę, przybliżyć na koniec zasadnicze, zawarte w nim uwagi, jako że stanowią one jednocześnie zaproszenie do powszechnej dyskusji nad aktualnym stanem i przyszłymi kierunkami rozwoju teorii społecznej. Chodzi tu przede wszystkim o „nowe” odczytanie klasyków, polegające – jak podkreśla autor – na tym, aby traktować ich jako „rzeczywistych” ludzi, jako twórców, których złożone i wielowątkowe prace także i dziś mogą być źródłem inspiracji, którzy nie są traktowani tylko i wyłącznie jako „prekursorzy strukturalnego funkcjonalizmu” (s. 551). Takie potraktowanie klasyków jest winą „Parsonsowsko-Mertonowskiej” teorii socjologicznej, która niejako zawłaszczając klasyczną teorię społeczną, jednocześnie usunęła ją z pola zainteresowań kolejnych pokoleń socjologów. Innymi słowy, przyjęcie koncepcji socjologii jako „nauki”, czyli pewnego rodzaju wiedzy, która winna posiadać swoisty, zintegrowany schemat pojęciowy, okazało się – jak sugeruje Turner – przyczynkiem do „pogrzebienia” klasyków.

Zbawienne (choć w sposób paradoksalny) okazało się dla teorii społecznej doświadczenie „zwrotu kulturowego”, opartego przede wszystkim na dwóch założeniach: wskazaniu na konstrukcję społeczną jako podstawowy sposób tworzenia rzeczywistości oraz na medializacji jako istotnym sposobie komunikacji społecznej. Zaowocowało to wzrostem zainteresowaniem socjologią wśród przedstawicieli innych nauk humanistycznych, np. studiów nad kulturą czy literaturą, jednak, z drugiej strony doprowadziło do uproszczenia modelu wyjaśniania zjawisk i procesów poprzez odwoływanie się do dominacji sfery kulturowej (s. 555). Stworzyło to ponadto sytuację, w której uprawianie teorii społecznej przestało być działalnością służącą formułowaniu idei i perspektyw dla badań socjologicznych, a stało się bardziej sposobem komentowania prac innych badaczy, uprawiających teorię. Jak pisze wprost Turner, „tradycyjne odniesienie do socjologii współautonomicznego obszaru teorii społecznej wykonującej prezentację teorii i dzięki temu dostarczającej idei, które mogą być następnie badane w sposób empiryczny, nie jest już dłużej żywotne (*viable*)” (s. 558). Badania socjologiczne są współcześnie napędzane nie przez pomysły teoretyków, ale przez bliskie związki socjologów badaczy z ruchami społecznymi, z problematyką opresji i emancypacji, która zawarta jest zarówno w ludzkich doświadczeniach, jak i w tworzonych programach, projektach i politykach dotyczących ich implementacji. Taka sytuacja nie pozostaje także bez wpływu na nowy sposób potraktowania teorii społecznej, stwarza bowiem możliwości niejako bezpośredniego sięgnięcia do klasyków. I tak np. Durkheim zaczyna dziś przede wszystkim uchodzić za teoretyka religii i kultury, Weber zaś za prekursora teorii polityki.

Jakie zatem wyzwania stoją dzisiaj przed teorią społeczną, swoicie „uwolnioną” od nieszczęśliwego mariażu z socjologią? Turner wymienia (w gruncie rzeczy) pięć takich wyzwań, choć na początku wywodu zapowiada ich

tylko cztery (s. 559). Pierwsze dotyczy tradycyjnych związków teorii społecznej z lewicą społeczną. Polega ono na znalezieniu nowej formuły opisu dokonujących się przeobrażeń społecznych, polegającej np. na zastąpieniu tradycyjnego, marksowskiego, mechanicznego modelu struktury i dynamiki świata społecznego przez wprowadzoną przez Zygmunta Baumana koncepcję „płynnej nowoczesności”. Kolejnym wyzwaniem jest konieczność uwzględnienia szerszej perspektywy ewolucjonistycznej, gdzie tradycyjne odnoszenie się do źródeł porządku społecznego jako rezultatów określonych zjawisk społecznych winno zostać poszerzone o socjobiologiczną perspektywę wnoszoną współcześnie przez psychologię ewolucyjną. Trzecie to – zdaniem autora – konieczność uwzględnienia w teorii społecznej osiągnięć nauki o mózgu. Czwarty obszar wyzwań wiąże się z kolei z teorią racjonalnego wyboru i pojawiającymi się w jej obrębie tendencjami do matematycznego modelowania procesów powstawania konwencji, norm czy wręcz porządku społecznego. Usiłowania te z reguły mają charakter analiz nieosadzonych w określonym kontekście historycznym i dlatego stawiają teorię społeczną w sytuacji wymagającej połączenia tradycji Hobbesowskich z nowoczesnym aparatem metodologicznym. Wreszcie wyzwanie piąte jest pochodną globalizacji. W jaki sposób teoria społeczna winna sobie radzić ze światem poddanym neoliberalnej globalizacji? Autor wskazuje tutaj przede wszystkim na rolę tzw. paradygmatu oporu, czyli studiów dotyczących praw człowieka, praw obywatelskich, jak również sfery publicznej, nawiązujących do rozważań Teodora Marshalla czy Juergena Habermasa.

Zakończenie wywodu jest wprawdzie efektowne, ale pozostawia głęboki niedosyt. Autor odwołuje się do grona autorów określanych przez niego mianem sceptyków (zalicza do nich np. Ulricha Becka), którzy nie wierzą w odrodzenie tradycyjnej teorii społecznej. Według Becka np. – co skrętnie przywołuje Turner – socjologia współczesna jest pełna tzw. pojęć typu „zombie”, czyli koncepcji w gruncie rzeczy martwych i zachowujących tylko pozory życia, jednak podobni sceptycy nie mają racji (s. 563). Co skłania autora do takiego kategorycznego stwierdzenia? Odpowiedź jest co najmniej zaskakująca, bowiem Turner wskazuje na artykuły w „Financial Times”, gdzie – jak podkreśla – w analizach aktualnych procesów ekonomicznych i społecznych przywoływany bywa często Max Weber. Jest to, jak twierdzi, dowód na ogromny potencjał tkwiący w klasycznej teorii społecznej. Ponadto sama teoria społeczna zmienia się dzisiaj pod wpływem ukazanych wyżej wyzwań, jednak nie jest to jeszcze zmiana wystarczająca.

Czy po dokonaniu tego długiego, choć równocześnie bardzo selektywnego przeglądu problematyki zawartej w obszernym tomie można pokusić się o zaproponowanie jakichś konkluzji? Z pewnością warto polecić tę książkę wszystkim, których interesuje to, co się dzieje we współczesnej socjologii.

Bardziej istotne jest jednak jej ogólniejsze przesłanie, w którym chodzi przede wszystkim o nowe spojrzenie na klasyków. W wielu szczegółowych rozważaniach, jak i w ogólniejszych analizach, zamieszczonych zarówno na początku, jak i na końcu recenzowanego zbioru pojawiają się nie tylko wskazania na prekursorską rolę takich autorów, jak np. Durkheim, Weber czy Simmel, ale także na potrzebę sięgania bezpośrednio do ich prac, nie zaś do ich interpretacji dokonanych przez późniejszych autorów, niejako wtłoczonych już w ramy odrębnej dyscypliny akademickiej, jaką stała się socjologia. Refleksja na ich temat kładzie podwaliny pod rozwój teorii społecznej, a nie socjologicznej, co wydaje się zasadniczym przedmiotem zainteresowań i jednocześnie troski redaktora całości.

Koncepcja teorii społecznej niesie w sobie programową ponaddyscyplinarność, cechą niezwykle cenioną przez grono autorskie, która jest także wskazywana jako kierunek przyszłościowy. W zestawieniu z teorią socjologiczną przypomina ona – w moim przekonaniu – porównanie „nowych” ruchów społecznych do „starych”. Te ostatnie skupione są na partykularnych interesach określonych kategorii czy środowisk społecznych, które usiłuje się realizować wykorzystując utworzone w tym celu struktury organizacyjne. Podobnie prezentuje się teoria socjologiczna (czy też socjologia teoretyczna) usiłująca rozwijać w instytucjonalnych ramach określonej dyscypliny akademickiej uniwersalny schemat pojęciowy. Na tym tle teoria społeczna bardziej przypomina „nowe” ruchy społeczne i ich logikę działania, zorientowaną na ogólne problemy i wartości, a nie na partykularne interesy. Tymi problemami są np. ciało, prawa człowieka, tworzenie wiedzy (nie tylko naukowej), opór wobec projektu globalizacyjnego itp. Każdy z nich wymaga uwzględnienia jakiejś szerszej, ponaddyscyplinarnej, społecznej właśnie, a nie tylko socjologicznej perspektywy rozważań.

Trzeba także podkreślić, że postulowany powrót do klasyków ma wydźwięk nie tylko „antysocjologiczny” (w „dyscyplinarnym” rozumieniu tego słowa), ale także, jak sądzę, antypostmodernistyczny, w tym zakresie, w którym niektórzy zwolennicy czy wyznawcy tego podejścia podkreślają konieczność „de-tradycjonalizacji” teorii społecznej. Autorzy nie odrzucają oczywiście całego dorobku postmodernizmu (stąd odwołania do prac Derridy, Foucaulta, Lyotarda, Baudrillarda czy innych), ale wyraźnie stoją na stanowisku „niewylewania dziecka z kąpielą”, czyli nieodwracania się od klasycznej teorii społecznej.

Programowa ponaddyscyplinarność wymusza także, co mocno podkreśla w końcowym eseju Stephen Turner, otwieranie się badaczy społecznych na wyniki badań innych dyscyplin naukowych, takich jak psychologia ewolucyjna, nauka o mózgu, nauki prawne, teoria praw obywatelskich i ludzkich, teoria globalnych procesów ekonomicznych itp. Co także niezwykle istotne, owa ponaddyscyplinarność winna polegać na włączaniu do refleksji społecznej normatywnego punktu widzenia, na tworzeniu takiej refleksji, która będzie

stanowiąc element samowiedzy szerszej publiczności (nie tylko tej ze sfery akademickiej) i która ma gwarantować, by strawestować znane określenie Michaela Burawoia (2004), „upublicznienie” socjologii.

Recenzowana praca nie pozostawia zatem wątpliwości co do przekonania autorów, że nauki społeczne (teoria społeczna) wchodzą w kolejny etap rozwoju, wykraczający już poza postmodernistyczną krytykę nowoczesnej socjologii i jej teorii. Nie pozostawia też złudzeń, że jesteśmy dopiero na początku tej drogi. Tak tylko bowiem można zrozumieć ostatnie, zamykające cały tom zdanie, że teoria społeczna „potrzebuje jeszcze większej zmiany” (s. 563). Warto więc na koniec zadać pytanie fundamentalne, jak dalece omówioną książkę można faktycznie traktować jako przejaw dominujących tendencji, sposobów rozumowania i kierunków rozwoju socjologii światowej. Wprawdzie ani autorzy, ani też sam redaktor nigdzie takich imperialistycznych ambicji nie ujawniają wprost, ale mając na uwadze tradycyjnie wysoką pozycję socjologii anglosaskiej (a przede wszystkim amerykańskiej), jak również dominację języka angielskiego można założyć, iż może to być przynajmniej ukryta funkcja omawianego tomu. Świadczy o tym przede wszystkim skład zespołu autorskiego, który w ogromnej większości został dobrany spośród grona badaczy brytyjskich, amerykańskich oraz australijskich. Przyjrzyjmy się bliżej temu aspektowi. Wśród 35 autorek i autorów, których prace składają się na recenzowane opracowanie, 14 osób związanych jest z uniwersytetami amerykańskimi, kolejnych 13 z uczelniami brytyjskimi, a dwie – z australijskimi. W tym gronie tylko 6 osób związanych jest jakoś (albo przynajmniej posiada kontakty) z ośrodkami spoza strefy anglosaskiej. Trzeba tu wspomnieć przede wszystkim o Raymondzie Boudonie z Francji, o Danielu Chernilo z Chile (obecnie jednak pracującym w Wielkiej Brytanii), o Julio Perez Diaz oraz Alberto Moncada z Hiszpanii (którzy jednak, jeśli chodzi o ścieżkę wykształcenia, jak i zajmowane stanowiska, są bardziej postaciami międzynarodowymi), wreszcie o Giuseppe Sciortino z Włoch oraz Janie Pakulskim, który wprawdzie uzyskał magisterium na Uniwersytecie Warszawskim, ale od wielu lat związany jest z uczelniami australijskimi. Innymi słowy można powiedzieć, że nawet ta niewielka w sumie grupa (mniej niż 20% zespołu autorskiego) z reguły posiada w swojej karierze naukowej etapy czy wydarzenia wiążące ją ze światem anglosaskim. Podobnie wygląda sytuacja kobiet, członkiń zespołu autorskiego. Jest ich także tylko 6, czy więc recenzowany tom nie jest nie tylko przejawem anglosaskiego imperializmu socjologicznego, ale również męskiego szowinizmu? Nie podejmuję się szerzej rozwijać tych wątków, przyjmując założenie (jednak przy dużym braku pewności), że o składzie zespołu autorskiego zadecydowały po prostu kontakty i preferencje redaktora tomu. W tym więc sensie omawiany zbiór powinien być traktowany jako projekt autorski, a nie przejaw rzeczywistych tendencji w socjologii.

Gdyby przyjąć takie założenie, to oczywiście łatwo wyjaśnić praktycznie zupełny brak w recenzowanym zbiorze autorów polskich i ich prac. Poza wspomnianym Janem Pakulskim, autorem brawurowo napisanego rozdziału o ponowoczesnej teorii społecznej, który z jakiegoś względu nie znalazł się w indeksie zamieszczonym na końcu tomu, pojawiają się jeszcze nazwiska i odnośniki do prac Zygmunta Baumana (wielokrotnie) oraz Floriana Znanieckiego (w jednym przypadku). Znacząca jest jednak zupełna nieobecność polskich autorów pracujących w kraju, mimo iż posiadają międzynarodową pozycję udokumentowaną także zagranicznymi publikacjami. Polskie akcenty w tym „globalnym” dziele są zatem więcej niż skromne. Poza bowiem wspomnianym już odwołaniem na wstępie do polskiej socjologii, sugerującym jednak – moim zdaniem – raczej brak jej znajomości, odniesienie do Polski pojawia się jeszcze zaledwie jeden raz i to w bardzo (delikatnie mówiąc) kontrowersyjnym kontekście. Otóż w rozdziale autorstwa Judith Blau i Alberto Moncady, poświęconym analizie problematyki praw człowieka z perspektywy teorii socjologicznej, pojawia się takie oto zdanie: „ważne jest aby pamiętać o barbarzyńskich zbrodniach (*atrocities*) popełnionych przez Niemcy, jak również ich satelickie kraje, takie jak Austria i Polska oraz zwolenników nazizmu tworzących rządy w Belgii, Danii, Francji, Holandii oraz Norwegii” (s. 508). Wprawdzie nie pada tu wprost słynna już fraza o „polskich obozach koncentracyjnych”, ale wymowa przywołanego określenia raczej nie pozostawia wątpliwości. Ponadto, stawianie Polski na równi z państwami, w których istniały rządy utworzone przez hitlerowskich kolaborantów nie dowodzi niczego poza elementarną nieznajomością historii II wojny światowej.

Na zakończenie pojawia się jeszcze jedna kwestia. Czy warto polecić książkę naszym studentom, korzystać z niej na ćwiczeniach, omawiać w trakcie seminariów? Moim zdaniem – tak. Zaznajomienie młodych adeptów socjologii z publikacją, która mimo ograniczeń ma ponadnarodowy charakter, będzie z pewnością dla nich korzystne. Czy warto zatem postulować przełożenie omawianego tomu na język polski? Moim zdaniem – nie. Warto bowiem nakłaniać studentów do zapoznawania się z użyteczną literaturą w języku, który (chcemy czy nie) stanowi *lingua franca* współczesnych nauk społecznych. Tu jednak pojawia się inna kwestia. Czy polskie środowisko socjologiczne byłoby w stanie przygotować podobną publikację, która mogłaby stanowić jakiś wkład do powszechnej dyskusji o przeszłych i przyszłych losach myśli teoretycznej w naukach społecznych? Do tej pory udało się przygotować wydawnictwa słownikowe lub, co najwyżej, encyklopedyczne (por. np. Olechnicki i Załęcki 1997; Pacholski i Słaboń, 1997; Kwaśniewicz 1998–2005). Czy mógłby zatem powstać polski podręcznik teorii społecznej? To już jednak temat na odrębną dyskusję.

Literatura

- Burawoy, Michael. 2004. *American Sociological Association Presidential Address: for a Public Sociology*. „British Journal of Sociology” 2: 259–264.
- Giddens, Anthony. 2003. *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Kwaśniewicz, Władysław (red.). 1998–2005. *Encyklopedia socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Marody, Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Misztal, Bronisław. 1998. *Teoria społeczna jako sposób widzenia świata*. „Studia Socjologiczne” 1: 5–26.
- Olechnicki, Krzysztof i Paweł Załęcki. 1997. *Słownik socjologiczny*. Toruń: Graffiti BC.
- Pacholski, Maksymilian i Andrzej Słaboń. 1997. *Słownik pojęć socjologicznych*. Kraków: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej.
- Pakulski, Jan i Malcolm Waters. 1996. *The Death of Class*. London – Thousand Oaks – New Delhi: SAGE.
- Reissman, Leonard. 1970. *The Urban Process. Cities in Industrial Societies*. London – New York: The Free Press.
- Szacki, Jerzy. 2002. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner, Jonathan. 2004. *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Urry, John. 2009. *Socjologia mobilności*. Warszawa: WN PWN.

